— 2 —

Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

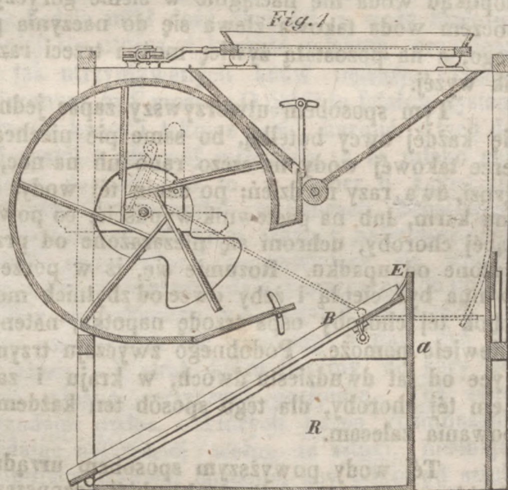
DNIA 9/21 KWIETNIA №. 31 ROK 1853

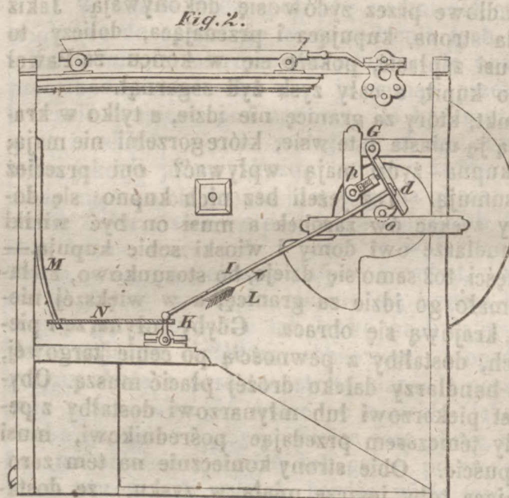
DALSZY CIĄG OPISU NARZĘDZI I MACHIN ROLNICZYCH, W KROLESTWIE POLSKIÉM UŻYWANYCH,

a budowanych w fabryce machin w Warszawie, pod dyrekcyą Stanisława Lilpop.

Nr. 3. MŁYNEK POLSKI Z PRZETAKIEM I Z TRZEMA ARFAMI NA ODMIANĘ

Przedstawiony na rysunku fig. 1 młynek, w mechanizmie swoim jest zupełnie taki sam jak młynek Polski, poprzednio opisany; dodaną jest tylko arfa B do zmiany, dla odciągania drobnego groszku, chudego i drobnego bardzo ziarna, etc. Arfa ta jest wstrząsaną przez ruch mechaniczny jak fig. 2. Na końcu wałka obracającego wietrzniki, jest osadzone kółko z zębem *o*... Kółko te przez obrot swój podnosi klapę *d.* ruchomą w punkcie *G.* Ta następnie z pomocą osadzonego przy niéj drutu I. porusza korbę K. przytwierdzoną na walczyku na którym rafa B. spoczywa. Tym sposobem rafa otrzymuje wstrząśnienie w kierunku strzałki L. Ruch zaś zwrotny nadanym jéj zostaje za pomocą sprężyny drewnianéj M. połączonéj z korbą K. sznurem N. Jeżeliby zboże spadające po arfie B. albo za wolno się zsuwało lub też za szybko, w takim razie ruch téjże można powiększyć lub zmniejszyć zakręceniem lub odkręceniem śruby *p.* Sprężynę M. tak uhamować potrzeba, ażeby zaledwie miała siłę cofania arfy B. Przy początku arfy B. przymocowana jest do ściany młynka *a.* skóra E. położona na końcu arfy B. Skóra ta zakrywa otwór utworzony między arfą B. i ścianą *a.*; potrzeba więc uważać przy zmianie arfy ażeby taż zawsze pod skórę wsuniętą była, inaczéj, zboże dobre wpadać będzie do przegrody R. przeznaczonéj na poślad. Młynek podobny z trzema arfami na zmianę, kosztujący rs. 50, oczyścić jest w stanie dziennie od 40 do 60 korcy zboża.





Jeszcze jeden rachunek tyczący się wartości okowity.

(Dokończenie).

Jeszcze i ten rachunek jest bardzo względny, to jest: że kto przedaje po kop. 52 garniec, już na tém zarabia, bo

1. Produkuje wywar, który mu bardzo tanio przychodzi, bo wprawdzie nieco mniejszą jak p. Barthel von Weidenthal w Nr. 15 podał, jednak jeszcze znaczną stanowi cyfrę jako karm'.

2. Przedaje blisko 4000 korcy kartofli po 75 kop., która to cena byłaby wysoką przy tak znacznéj ich produkcyi, gdyby na okowitę nie były przerabiane a wszystkie surowo przedawane — i

3. Otrzymuje procent umiarkowany od swoich produktów, budowli, apparatu i kosztów nakładowych.

Jednak rzadko kto przedał lub przeda w r. b. w przecięciu po 52 kop. garniec, chociaż dziś ceny za okowitę są nierównie korzystniejsze od lat poprzednich, mianowicie zeszłorocznych, i niekoniecznie wstrzymanie się do wiosny ze sprzedażą temu zaradzi. W roku ze-

szłym 1851/2 gdzie urodzaj tak kartofli jak i zboża był przerażająco małym, a wydatek okowity jeszcze mniejszy, przedawano na jesieni 1851 r. to jest w czasie rozpoczęcia gorzelni, garniec okowity pod Częstochową kop. 75. W porównaniu do cen zbożowych była to cena dość niska; wstrzymałem się więc ze sprzedażą aż do końca lata; lecz cóż na tém zyskałem? oto żem musiał poprzestać na kop. 61 i być jeszcze kontent żem choć tyle za nią dostał, tak ceny ciągle się zniżały.

Potrzeba pieniędzy na podatki, brak miejsca i statków na zapas okowity i nieprzełamany upór handlarzy, w których ręku zyski realne z naszych gorzelń się mieszczą, niepospolicie na zniżenie ceny wpływały i ciągle wpływają. Lecz najbardziéj ją obniżyło otworzenie w r. z. licytacyi na wyprzedaż okowity, po magazynach wojskowych będącéj.

Jedyna tedy nadzieja spoczywa w projektowanych bankach prowincyonalnych, by postawić ogół w możności przez jakiś czas zupełnego nie sprzedawania handlarzom okowity. W tym razie obrócić się muszą najprzód do magazynów, a skoro zapasy wyczerpną, płacić będą nam musieli wyżéj ceny produkcyjnéj.

Ale ku temu potrzebna jest jeszcze jedna reforma, na pozór mała, lecz w istocie ważną odgrywająca rolę. Niewiem czemu to przypisać, bo żadnéj racyonalnéj nie ma przyczyny, że u nas, z małym przynajmniéj wyjątkiem, kupna lub zamiany żadnéj bez żydka zrobić nie można. Sąsiad od sąsiada jeśli chce kupić zboże albo okowitę a o cenę nie może się zgodzić, pośle żydka, a ten z pewnością targu dobije.

Więc on ma na większą naszą względność zasługiwać niż obywatel, z którym często związkami przyjaźni nawet jesteśmy złączeni! Wszystkie więc obroty handlowe przez żydów się dokonywają. Jakiż ztąd rezultat? oto jak każda strona, kupująca i przedająca, doliczy to co temu pośrednikowi musi zapłacić, pokaże się w końcu że Paweł tanio przedał, Gaweł drogo kupił, a cały zysk żyd zagarnął.

Okowita jest to produkt, który za granicę nie idzie, a tylko w kraju się konsumuje, a kupują ją miasta i te wsie, które gorzelni nie mają; dla czegóż więc do tego kupna żydzi mają wpływać? oni przecież prawie wcale jéj nie konsumują. Toż jeżeli bez nich kupno się dokona, obie strony powinny zyskać ów zarobek a musi on być wielki skoro w krótkim czasie handlarze owi domy i wioski sobie kupują.— Ze zbożem w większéj części toż samo się dzieje, bo stosunkowo, zwłaszcza w latach ostatnich, mało go idzie za granicę, a w większéj nierównie części na potrzebę krajową się obraca. Gdyby młynarze i piekarze kupowali po dworach, dostaliby z pewnością po cenie targowéj, gdy témczasem kupując u handlarzy daleko drożéj płacić muszą. Obywatel zaś przedając wprost piekarzowi lub młynarzowi dostałby z pewnością cenę targową, gdy témczasem przedając pośrednikowi, musi mu znacznie niżéj cenę opuścić. Obie strony koniecznie na tém zarobić muszą, a strona kupująca toby jeszcze miała w zysku, że dostałaby czyste zboże; bo i to nie jest tajne, że handlarze kupują różne poślady np. kostrzewę; a po cóż ją kupują, jeżeli nie dla tego aby domieszać do czystego ziarna.

By się więc od tego wyzwolić potrzeba:

1. Dobréj wiary stron obu, któréj w ogóle brak cierpiemy.
2. Banków prowincyonalnych.
3. Domów komissowych po miastach, któreby same nie kupowały, a tylko stręczeniem się trudniły. Byłby to rodzaj giełdy, gdzie konsument lub kupiec na zagranicę, z producentem wprostby się zeszli i kupno lub zamianę dokonali.

D. u. l. G. W. i L. w M.

Kilka słów o chorobie epidemicznéj między trzodami i o innych rzeczach gospodarzy obchodzących.

W kontynuacyi artykułu mego z r. z. w Nr. 98 Korrespondenta umieszczonego, gdy w wielu miejscach, mianowicie między trzodami owiec choroba ospy grasować nie przestaje, mam honor upraszać szanownéj Redakcyi, aby raczyła podać do powszechnéj wiadomości, dla ochrony od téj choroby tych trzód, które jeszcze niedotknięte tą chorobą, a następnie, aby wszystkie zabezpieczyć (gdy szczepienie ospy jak trudne tak częstokroć zawodzące, niebezpieczne za sobą pociąga skutki lub na jeden raz tylko trzody ochrania)—iżby posiadacze owczarń przyjąć chcieli za normę, dawanie w zimowéj porze, aż do pierwszych dni wiosny, kiedy sosna kwitnąć zaczyna, gałęzie sosnowe w ilości ile być może najobfitszéj; które to gałęzie owce, dostające często sól, chętnie nietylko z igieł, ale nawet z kory objadają, rozrzucone na podwórzu koło owczarni podczas suchego powietrza, a gdy zbywa na takowém, potrzeba zadawać gałęzie w owczarni. Zwyczaj ten, mianowicie w okolicach leśnych, powinien się prędko i łatwo upowszechnić, témbardziéj, że mimo korzyści ochrony owiec od przyjęcia choroby ospy, mimo osiągnięcia ztąd pewnéj cząstki karmu i oszczędzenia wydatków na lekarstwa zmniejszone przeciw motylicom i zawodnieniu;—drzewa tępo lub karłowato rosnące oczyszczone na ten cel z gałęzi dolnych, nabierają lepszego wzrostu; dla tego więc każde leśnictwo żądającym wydania ich odmówić nie może.—W bezleśnych zaś okolicach, lub tam gdzie trudno ten zwyczaj zaraz zaprowadzić, lub choroba ta praktykuje się, natenczas potrzeba, aby apteka domowa zaopatrzoną była w zapas żywicy nietopionéj, z drzewa sosnowego lub jodłowego zebranéj, (licząc na jednę sztukę najwięcéj kwaterkę), którą w wodzie najczystszéj, tak nazwanéj krynicznéj w następujący sposób i proporcyi namoczyć potrzeba. »Bierze się kwartę żywicy rozdrobnionéj jak można i takową nalawszy garncem wody zimnéj, miesza przez minut kilka; potém przykrywa się naczynie i zostawia w spokojności przez czterdzieści ośm godzin; potym czasie woda z żywicy w osobne naczynie zlewa się, a na pozostałą żywicę nalewa się świeża woda i tak postępuje jak wyżéj, z tym warunkiem, aby dygestya odbyła się dłużéj, dopókąd woda nie naciągnie w siebie goryczy podobnéj do pierwszéj; poczém woda takowa zlewa się do naczynia pierwszą wodą napełnionego, a na pozostałą żywicę można trzeci raz wody nalać, postępując jak wyżéj.

Tym sposobem utworzywszy zapas jednakowéj mocy wody, daje się każdéj owcy butelką, bo same pić niechcą, mniéj więcéj po kwaterce takowéj wody, na czczo rano lub na noc, a gdy niebezpieczeństwo grozi, dwa razy na dzień; po daniu téj wody, w parę godzin zadać można karm, lub na pastewnik wypuścić; co powtarzając przez czas panującéj choroby, uchroni się niezarażone od przyjęcia téj choroby, a zarażone od upadku. Rozumie się, iż w porze zimowéj owczarnia powinna być ciepłą i żeby owce od zbytnich motylic były wolne, bo gdy obok téj choroby ospa trzodę napotka, natenczas i balsam żywiczny niewiele pomoże. Podobnego zwyczaju trzymając się w mojéj praktyce od lat dwudziestu dwóch, w kraju i za granicą, niedoświadczałem téj choroby, dla tego sposób ten każdemu przynajmniéj do spróbowania zalecam.

Téj wody powyższym sposobem urządzonéj garniec jeden, z dodatkiem pół funta soli glauberskiéj, rozpuszczonéj wrzącą wodą, oleju z orzecha włoskiego 4 łuty (lub w przypadku braku tego, oleju kleszczowego tyleż) w 8iu dniach dawać jednéj sztuce bydła cztery razy naczczo, a potém ciepłe pojło z razowéj mąki wrzącą wodą sparzonéj; w pauzach zaś jałowcu kwarta, soli kuchennéj kwaterka, mąki razowéj kwart dwie, zmieszane, także na czczo w czterech dniach do zjedzenia dane, przy kadzeniu obory chlorkiem wapna i zawierceniu merkuryuszu w róg nalanego, w koniec pióra woskiem zalepionego, w ilości ziarka grochu, (a następnie dawania po garści jałowcu z solą kuchenną i mąką razową codziennie, gdy choroba panuje, a co tydzień w przyjętym zwyczaju dla ochronienia od różnych chorób), uchroniły trzody bydła od przyjęcia téj zarazy, nawet uratowały resztę tych trzód w których choroba księgosuszu grasować zaczęła. Co podając do wiadomości, nadmieniam, iż: jakkolwiek sposób powyżéj wspomniany przeciw téj tak strasznéj chorobie jest bardzo skuteczny, przecież nim inny mniéj kosztowny i trudny wynalezionym i odkrytym zostanie, radzę z przekonania, aby tak utrzymywać swe trzody bydła, iżby te niebyły nigdy wystawione na leczenie, czyli żeby niebyły usposobione do łatwego wywiązania się lub przyjęcia zarazy. A że to złe najczęściéj pokazuje się w czasach przemiany paszy, powietrza i wody, w miejscach gdzie najmniéj w takim razie ostrożności przedsiębiorą, niezważając bynajmniéj na brak dobréj paszy, na nieprzewidziany wypadek,

od czego trudno się uchronić, przeto, gdy najgłówniejszą przyczyną jest, że przez brak zapasu dobréj paszy trzody domowe wystawione są na rozmaite choroby a ztąd nieobliczone straty; dla czegóż więc temu nie zapobiedz, gdy w mocy każdego jest z roku na rok zostawić pewny zapas najzdrowszéj paszy, składającéj się z siana i słomy? Na cóż być w téj pretensyi, aby chować dużo inwentarzy, niemając dla takowych odpowiedniego zapasu paszy na przypadek, który to przypadek można powiedzieć iż rok rocznie nadzwyczajnym stanem powietrza doznawać się daje. Dla tego w początku zaprowadzającego się gospodarstwa, aby takowe było systematyczném, potrzeba zaraz po sprzęcie krescencyi uformować sperandę, w któréj obliczając mianowicie paszę, potrzeba wszystkie surogata w miarę swéj pożywności zamienić na siano w wadze, i takowe podzielić na pięć części, z których jedna odtrąca się na naturalny upadek, druga na zapas, a pozostałe trzy części dzielą się na 7 miesięcy czyli 210 dni; iloraz ztąd wypadły pokaże najprawdziwszy zapas dziennego karmu do spaszenia; którą to ilość podzieliwszy przez trzydziestą część wagi tych bydląt jakie hodować zamierzamy, iloraz ztąd wynikły pokaże, ile sztuk podobnych można utrzymać w takim stanie, w jakim było przy wadze. Lecz jeżeli zechcemy mieć jaką korzyść ze swojego bydła, koni, owiec, i t. p. natenczas o ile nad utrzymanie niezbędne damy, o tyle mamy prawo spodziewać się korzyści czyli dobrego bytu w swoich trzodach. W tym tak ważnym artykule mało kto uważa, a raczéj pracy zadaje sobie i podług swojego widzimisię gospodarstwo swe prowadzi, starając się swe inwentarze pomnażać, dużo krów na pacht oddawać i od sztuki brać pewne kwantum; z tém postanowieniem, aby niezabrakło paszy, bydło pachtowe przez zimę jakotako do wiosny przechować, gdyż pachciarz z letniéj karmy będzie miał dość korzyści, a woły brakowe na ukarm postawione lepiéj się utuczą, i korzyść większą przyniosą; a chociaż przychowek z tak utrzymywanych krów nędzny, przecież z czasem do pachtu policzonym być może.—O jakiż to fatalny system! Czyż nie lepiéj trzymać mniéj krów i takowe lepiéj karmić, z tych dochowywać się pięknéj, dorosłéj i zdrowéj młodzieży, a za mleko garcem sprzedane mieć większy dochód (jak to w guber ii Lubelskiéj w dobrach Pratulinie; w gub. Grodzińskiéj w dobrach Trościanisa, Turośla, Heronimowie i Topolanach, skutkiem czego z największą rozkoszą najpiękniejsze gatunki coraz więcéj poprawiające się widzieć można,—które to miejsca wiele się przyczyniają i przyczynią do poprawy gatunku bydła, zupełnie zaniechanego w sąsiednich okolicach, jeżeli ten chwalebny system zmienionym nie zostanie), a ztąd być zabezpieczonym od nieprzewidzianych strat, które liczymy do kary Boskiéj, kiedy one z naszéj własnéj przyczyny pochodzą. Toż samo praktykuje się między trzodami owiec, o których liczne rozmnożenie usilnie starają się, sprzedając najczęściéj wełnę ze sztuki, niedbając o to jaką wełnę i ile kupujący takowéj dostanie, aby tylko od sztuki zapłacił; inni troszczą się, że wełna mało waży i że kupujący wiele przyczyn wynajduje, dla których cenę niższą od innych postępuje, niewchodząc, że takowe są racyonalne i że w pięknéj owczarni zewnątrz, zbywa na wyrachowanéj paszy, przez brak przyzwoitych drabin czyli raf karm oszczędzających i wełnę na owcach zabezpieczających od zanieczyszczania poprochami, spadającemi z paszy lub pułapu, bez którego w owczarni zimno, a bez których wielu sądzi, że się obejść można; bowiem owca zimna się nieboi i bez drabin wykwintnych karm zadaną zjeść może; dla tego koszta na ten cel poniesione nazywają niepotrzebnemi wydatkami, bez których obejść się można u tych, którzy są nieporządnymi i niechcą sobie zadać pracy, aby ta późniéj zwróciła koszta i obok korzyści czyniła przyjemność, obowiązującą do nieustannéj staranności w przedsiewziętym zawodzie.

Uwagi powyższe wiadome każdemu, a ponieważ w gospodarstwie wiejskiém fundamentem są zdrowe i dobre inwentarze, na pielęgnowanie których wszelkie usiłowania obrócone nie będą zbytecznemi, a przeciwnie największe zabiegi nie pomogą w źle urządzoném od początku gospodarstwie, które z czasem zamiast podnosić się, przy najmniejszéj niepomyślnéj okoliczności upaść może, tak jak budowla od najsłabszego wichru bez fundamentu postawiona, jeżeli postrzeżone złe wcześnie całą siłą nieodwróci się, do czego ten rok z przyczyny pogodnego sprzętu krescencyi jest bardzo sprzyjający; z tego powodu podaję tu projekt pokrywania dachów w gospodarstwie wiejskim zamiast słomą na krokwiach i łatach, cegłą do tego umyślnie zrobioną, 2 cale grubą, wypaloną i smołą gorącą nasyconą, na pułapie z tarcic 2 calowych suchych smolnych, na belkach 5 cali szerokich, 12 wysokich, 2 łokcie od siebie odległych leżących, opartych na podciągu stósownym, leżącym na słupach murowanych, stojących na mocnym fundamencie. Cegła ta ułożona w jedną całość, smołowcem gorącym w połączeniu z piaskiem lub glinką, spojona, późniéj lekką warstwą gliny i darny cała ta płaszczyzna osmołowanéj cegły pokryta dla usunięcia bezpośredniego wpływu operacyi słońca, a ztąd wypadków wydarzyć się mogących, zapewnia długą trwałość budowli, ciepło wewnątrz, bezpieczeństwo od wszelkiego ognia i wichrów; powinna więc zasłużyć na uwagę i wzięcie się do rozpoczęcia podobnéj budowli, témbardziéj że przy małéj pochyłości dla sprowadzania zbytecznéj wilgoci z całéj płaszczyzny w jedną stronę obróconéj, warstwa wierzchnia spłókaną być nie może. Podobny dach niewiele cięższy jest od dachu zwyczajnego, pokrytego dachówką, gdzie dla ciepła dana jest polepa; a że do roboty podobnego dachu smoła jest największym artykułem, w miejscach gdzie się fabrykuje jest o połowę tańszą; przeto dach na ten sposób zrobiony nie może więcéj kosztować od zwyczajnego, który prócz zalet wymienionych, nawet z swéj powierzchni przynieść może korzyść, dając pożywienie pszczołom lub ptastwu domowemu; w porównaniu więc z innemi, podobnego rodzaju dachami wystawionemi na działanie słońca i powietrza, a przez to prędkie niszczenie trwałości smoły, podobny dach powinien mieć pierwszeństwo.

W końcu widzę potrzebę nadmienić, co do machin Żniwiarek, iż ponieważ do prędszego wprowadzenia tych w upowszechnienie, nietylko kamienie, nierówności gruntu, ale nawet wylegnięcie zboża są przeszkodami, potrzeba więc je usunąć przez wyzbieranie pierwszych i oranie drugiego pod zasiewy ile być może płasko a przynajmniéj w duże składy. Co do wyległego zboża, aby tego uniknąć, tak w ozimém jakoteż jarem zbożu, »niech każdy, kto tylko spodziewać się może na swoich gruntach wylegania zboża, postara się wcześnie o nasienie bobu i takowe posadzi w miejscach tych, gdzieby zboże mogło zbyt bujnie wyrosnąć a przez to wylegnąć, w odległości ziarno od ziarna przynajmniéj ośm cali w kwadrat. Wiadomo bowiem, iż roślina ta głębiéj zasadzona, mocno się trzyma korzeniem w ziemi, przez co pręt jéj gruby, nie tak łatwo nachylający się, może być podporą słabo stojącym źdźbłom zbożowym, i oprócz wstrzymania od wylegnięcia zboża a przez to straty ziarna i paszy, da nawet z ziarna swojego pewną korzyść, które po omłocie jako grube da się łatwo od drobniejszego odłączyć. Siejąc jare zboże, uważać także na to potrzeba, mianowicie jęczmień lub groch po rzędowéj uprawie, które częstokroć szczególniéj ostatni bardzo wiele tracą w swéj dobroci, a nietylko, że trudno dojrzewają, dają mało ziarna i złą paszę, ale nawet nie mogą być pospiesznie sprzątniętemi; tym zaś sposobem jak radzę, te wszystkie niedogodności zostaną usuniętemi, i zboże będzie mogło być sprzątane nietylko kosą lub sierpem z większym pospiechem i wcześniéj dojrzałe, ale nawet machiną żniwną, wynalazku Amerykańskiego, która składem nawet do tego zboża z większą korzyścią od obrotowych użytą być może.

w Doślidach, *An. Chrzanowski b. u. I. A. w M.*

O oszczędzeniu paliwa przy fabrykacyi cukru z buraków.

Zwracając uwagę na kraj nasz, widzieć się daje szczególniéj od lat kilkunastu wielki postęp w przemyśle, w którym fabrykacya cukru z buraków najpierwsze zajęła miejsce.

W miarę zwiększania się przemysłu fabrycznego powiększa się zużycie opału; że zaś do dziś żaden surrogat drzewa nie zastąpił, smutne widziemy w przyszłości następstwa dla fabryk. Dziś już brak drzewa czuć się daje, szczególniéj w tych stronach gdzie wiele fabryk cukru jest zaprowadzonych. Użycie wczesne zaradczych środków może

wybawić fabryki od zupełnego upadku, który musi nastąpić, jeżeli rzeczy zostawimy zwyczajnemu biegowi. Bo weźmy naprzykład Gostyńskie: do samych fabryk cukru potrzeba rocznie od 30 włók lasu, nie licząc gorzelni i zwykłych potrzeb; gospodarstw leśnych nie ma wcale albo dopiéro się zaprowadzają; gdyby się nie zwiększyła potrzeba drzewa, lasy w Gostyńskiém dostarczyłyby drzewa zaledwie na lat 10; dla tego już dziś niektóre fabryki po rs. 2 k. 40 za sążeń ½ ⧆ płacą.

Można zastąpić drzewo surrogatami np. torfem i węglem, lecz torfu nie wiele a sprowadzenie węgla tak kosztowne, że wątpię aby przy użyciu tegoż fabryki mogły prosperować.

Usiłowania więc nasze powinny się kierować ku temu, by zmniejszyć złe gdy mu w zupełności zaradzić nie możemy; powinniśmy się starać o zaprowadzenie apparatów, któreby oszczędzały zużycie opału.

Przejęty tą kwestyą, bardzo ważną w skutkach dla całego kraju, poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości powszechnéj, że p. Rysztoff w Gostyninie, urządził apparat, mający oprócz innych zalet tę, że oszczędza materyał opałowy. Apparat ten ma służyć do zgęszczania soku. Rada Administracyjna uznając ważność pracy p. Rysztoff, przyznała mu patent wynalazku, jak to Kuryerek Warszawski z d. 29 czerwca r. z. nadmienił.

Apparat powyższy zaprowadzony w fabrykach: Łanięta, Oporów i Leszno, przekonał mnie o swéj użyteczności; nietylko bowiem przyspiesza zgęszczanie soku, lecz i zaprowadza znaczną oszczędność w materyale opałowym a to przez użycie stosowne pary odchodzącéj od machiny parowéj. Wielu już, jak pp. Tischbein w Prusach, J. Cail we Francyi, i inni, pracowali nad osiągnięciem tego celu, zaprowadzając stosowne ulepszenia w apparatach.

Tą samą myślą powodowany p. Rysztoff urządził swój apparat na podobieństwo p. Tischbein. Apparat p. Tischbein składa się z 3ch apparatów, z których dwa pierwsze do zgęszczania a trzeci do gotowania; wreszcie apparat ten powszechnie znany, pierwiastkowo jednak nie odpowiedział zamierzonemu celowi, zgęszczając bowiem a następnie gotując sok ostatecznie w tym apparacie, przy użyciu pary returowéj i utworzonéj w pierwszym apparacie przez parowanie, gdy ta para okazała się za słabą i gotując sok powolnie czerwieniła go, był przymuszony używać pary wprost z kotła, jak się naocznie przekonałem w fabrykach w Prussach, gdzie apparat ten był w biegu.

Cel więc był zupełnie chybiony. P. Rysztoff postępuje inaczéj: unika komplikacyi apparatu p. Tischbein, tworzy apparat jeden w którym zgęszcza sok do 24° Baumego, używając część tylko pary returowéj, albowiem wszystka para jest zbyteczną.

Apparat ten jest więcéj jako połowę tańszy od apparatu p. Tischbein i w każdéj fabryce, gdzie para stanowi siłę poruszającą, da się zastosować. Służy wprawdzie do zgęszczania tylko soku, każdy jednak wie jak wiele pary zgęszczanie wymaga, ile się opału oszczędza jeżeli para, która dawniéj jako nieużyteczna w fabryce wychodziła na dwór, w apparacie p. Rysztoff zgęszcza sok do 24° i jeszcze dostatecznie fabrykę ogrzewa.

Przekonałem się w trzech wyżéj wzmiankowanych fabrykach jak wielka zachodzi różnica w użyciu materyału opałowego, a ścisły rachunek przekonał mnie, że przy użyciu tego apparatu o ⅓ część mniéj drzewa potrzebowano.

Oddając tę ważną kwestyę pod rozpoznanie znawców, i zalecając apparat p. Rysztoff widzę potrzebę nadmienić, że apparat ten tam jedynie z korzyścią użyty być może, gdzie jest dostateczna ilość wody; gotując bowiem w próżni do kondensacyi znaczną jéj ilość zużywa.

A. S.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 14 kwietnia. Na ostatnim londyńskim targu pszenica krajowa zniżyła się o 1 szyling. Gatunki Czarnego i Śródziemnego morza 1 do 2 szyl. odchodziły taniéj, piękne zaś Gdańskie ziarno bez zniżenia po dawnych cenach małemi partyami znajdowało odbyt. Prócz znacznych Odeskich ładunków przybyło do 20,000 centnarów mąki z Hiszpanii, a pomimo wzrastającéj konsumcyi, mnogość dowozów uciskała handel zbożowy, oddalając wszelką spekulacyą.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 5640 3311 — 16888 — 1522 — 7
z zagra. 17273 8257 — 4322 — 321 — 4667

Mąki z kraju cent. 26,340, z zagranicy 60,174.

Targi Szkockie i Irlandzkie trzymały się słabo, a na wszystkich portowych Europejskich placach, pod wrażeniem niepomyślnych wiadomości z Anglii, operacye zbożowe nie były ożywione.

Na naszéj giełdzie nie było żadnych tranzakcyj na zboże ze spichrza lub wiosenną odstawę. Dowozy koleją żelazną i lądem do bagatelnéj cyfry zeszły, a ceny w ciągu tygodnia o 10 do 15 guldenów na łaszcie uchyliły się.

Port morski wolny od lodów. Ładunki pszenicy i drzewa na export są w pełnym biegu, ale nawigacya na Wiśle zamknięta jeszcze, bo cała przestrzeń między Gdańskiem, a śluzą mocnym okryta lodem.

Temperaturę mamy chłodną, przymrozki nocne do 3 stopni dochodzą w mieście, a na wsi 5 do 6.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 202, Hamburg 3 m. 45⅓ Amsterdam 102. *Makowski Kendzior et Comp.*

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 3 (15) kwietnia 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	6	8½		Słomy pud	—	11	—	—
Pszenicy ditto	8	45½		Siana fura 1 k.	2	70	3	90
Grochu polnego	7	10		„ „ 2 k.	4	35	7	50
„ cukrowego	8	82		Słomy fura zw.	1	20	2	10
Fasoli. . . .	10	20		Drzewa sos. s.	8	65		—
Gryki. . . .	6	20½		Wół dobry.	36	—	67	—
Jęczmienia . .	—	—		„ średni.	29	—	35	—
Owsa . . .	3	99		„ lichy.	21	—	28	—
Mąki pszen. pr.	11	10		Cielę. . .	2	80	—	—
ordyn. czet.	7	26		Baran. . .	—	—	—	—
„ razowéj.	5	40½		Wieprz dobry.	14	—	27	—
grycz. ćw.	6	55		„ średni.	10	—	13	—
Kaszy jaglanéj.	12	83½		„ lichy.	8	—	9	—
„ grycz. zw.	10	35½		Masła pud.	6	92	—	—
„ drobnéj.	19	46½		Słoniny „	4	60	—	—
„ jęcz. perło.	18	58		Kartofli czet.	2	78½	—	—
„ „ ordyn	7	48		Okowity wiad.	—	—	—	—
Siana pud.	—	26		Szumówki w.	—	—	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 459, z różnych miejsc królestwa 173, ogółem wołów sztuk 632, wieprzy 570 cieląt 1679; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 573. wieprzy 410 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 18 kwietnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% .	119	118¾
Polskie Obligacje Skarbu 4% .	93	92½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. .	98¾	98½
„ Obligacje Udziałowe . .	180	179
„ Obligacje 500 złotowe. .	92¾	92¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	98¾	98½
lit. B. 200 „	23½	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 8 (20) kwietnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.